RUCH MŁODYCH

MIESIĘCZNIK

LISTOPAD 1937

WARSZAWA

CENA 80 GROSZY

Nr. (11) 26

ROK III

RUCH MŁODYCH

Nr. 24-25 26 **LISTOPAD-GRUDZIEŃ** **ROK III**

Mobilizacja

Ruch Narodowo - Radykalny wziął na swoje barki odpowiedzialność za losy Polski. Swoją twórczą pracą programową, dokonywaną na łamach „Ruchu Młodych" i w specjalnych publikacjach, dał Polakom wizję Wielkiej Polski, państwa rządzonego przez hierarchicznie zorganizowany Naród, państwa o ustroju sprawiedliwości społecznej. Przez realizację swojej linii taktycznej, sformułowanej przez Bolesława Piaseckiego w „Przełomie Narodowym" zmienia oblicze naszej rzeczywistości politycznej, przybliżając chwilę budowy Wielkiej Polski. Dzięki temu, kryjący się dotąd pod przeróżnymi płaszczykami i działający z ukrycia wrogowie Przełomu Narodowego zmuszeni zostali do ujawnienia się i do otwartego już zmobilizowania wszystkich swoich sił. Fołksfront tworzy w tej chwili w Polsce jednolitą potęgę, sięgającą niedwuznacznie po władzę.

Obóz Przełomu Narodowego. obóz sił. które walczą o Wielką Polskę, stanowi w tej chwili pospolite ruszenie, niezdolne do dokonania decydującego natarcia. Obóz ten, z jednolitym planem taktycznym, pod właściwym kierownictwem, plan ten realizującym, musi dopiero powstać.

Mobilizacja twórczych sił polskich, mobilizacja ludzi, dążących do Przełomu Narodowego, do budowy Wielkiej Polski, musi stać się nakazem sumienia każdego Polaka.

Ruch Narodowo - Radykalny tej mobilizacji w Polsce dokona!

TREŚĆ NUMERU 26:

Wydarzenia i czyny

W ubiegłym numerze „Ruchu Młodych" podkreśloną została linia podziału, jaka coraz wyraźniej zaznacza się w układzie sił politycznych w Polsce. Zwolennicy Przełomu Narodowego i zwolennicy folksfrontu — oto dwa obozy, których bezpośrednie starcie zadecyduje o dalszym biegu dziejów Polski. Szereg wydarzeń politycznych potwierdza tylko tę zasadę. Śpiesznej organizacji folksfrontu należy teraz przeciwstawić mobilizację wszystkich sił narodowych, dotychczas rozproszkowanych, lub niezupełnie świadomych, które znalazły nakoniec pion zasadniczy swej akcji — koncepcję Przełomu Narodowego.

Uderzenie w centrum Foksfrontu.

Na popularne dziś pojęcie folksfrontu składa się cały szereg organizacyj i grup posiadających wspólny, materialistyczny, światopogląd i taktykę świadomie, lub nieświadomie zależną od dyrektyw Kominternu. Specjalną rolę spełniał w tej kombinacji żydowsko - liberalno - komunistycznej —Związek Nauczycielstwa Polskiego. Był on mózgiem tej kombinacji organizującym i co najważniejsze, finansującym wszystkie prawie akcje folksfrontu w Polsce.

To centrowe, podstawowe stanowisko wyrobił sobie Zw. Naucz. Pol. dzięki dwóm zasadniczym rzeczom. Po pierwsze, kierownictwo jego składało się z ludzi, których ścisły związek z tajnym motorem działania rozkładowego w Polsce, masonerią. jak i wysoki stopień w hierarchii lożowej — dawały możność wpływania i ingerowania we wszystkie dziedziny naszego życia. Z drugiej strony wielki kapitał, zebrany ze składek nauczycielskich, ściąganych częstokroć wbrew woli, umożliwiał finansowanie całego szeregu imprez, akcyj i wydawnictw lewicowych. Nacisk na kierunek wychowawczy w całym szkolnictwie powszechnym i średnim, przeprowadzany bezwzględnie w myśl światopoglądu ludzi typu ex-komisarza bolszewickiego, żyda Mandelbauma - Drzewieskiego, dopełniał całokształtu działalności tej organizacji. Mówiło się o tym już wiele... Pisało dużo...

W początkach października po dokonaniu szczegółowej rewizji księgowości Z. N. P. zarząd główny tej organizacji zostaje zawieszony. Kuratorem Z. N. P. zostaje mianowany nauczyciel ze Śląska, p. Paweł Musioł, członek Związku Młodej Polski, były redaktor śląskiego dwutygodnika „Kuźnica", pisma stojącego na gruncie idei Przełomu.

Przyczyny rozpędzenia Zarządu Głównego Z. N. P. były dwojakie. Formalne: nadużycia finansowe i nieścisłości księgowe. Faktyczne: wyraźnie komunistyczna akcja Zarządu Głównego Z. N. P. wroga względem Państwa polskiego. Przyczyny te lapidarnie sformułował premier Składkowski.

Rozpędzenie jaczejki komunistycznej, tworzącej Zarząd Główny Z. N. P. było niespodziewanym i b.

dotkliwym ciosem w stosunku do całej lewicy demokratycznej. Zabrakło bowiem nagle poważnego ośrodka finansowego i terenu wpływów o bardzo ważnym i szerokim zasięgu.

Nic więc dziwnego, że żywioły liberalno - komunistyczne podniosły lament i poczęły organizować gwałtowny kontratak. Akcja ta, o dosyć szerokim zasięgu — od zakulisowych intryg w sferach oficjalnych, poprzez solidaryzujące się protesty organizacyj i grup lewicowych, aż do niustannego szykanowania i utrudniania pracy nowego kierownictwa Z. N. P., trwa w dalszym ciągu. Dąży ona do zniweczenia skutków tego uderzenia w centrum folksfrontu by nie wypuścić szerokich rzesz młodzieży polskiej z pod nacisku wychowawczego różnych Mandelbaumów-Drzewieskich i Kolanków.

Stronnictwo Pracy

Jak już zaznaczyłem, motorem wszystkich działań politycznych w Polsce, zmierzających do ugruntowania i rozszerzenia wpływów lewicowych, czy wręcz obcych duchowi polskiemu, jest masoneria Akcję jej dostrzegamy bardzo wyraźnie. Z okresu tajmniczości, prawie nierealnej i fantastycznej przechodzi masoneria w naszym życiu do pozycji znanej, widocznej, oczywistej. Nic pomogą tutaj niezgrabne usiłowania zatuszowania istotnych sprężyn i pobudek działania licznych grup i organizacyj w Polsce.

Taką właśnie akcją, szytą grubemi nićmi było stworzenie ostatnio Stronnictwa Pracy.

Fuzja Chadecji, NPR-u i Zw. Hallerczyków miała na celu stworzenie ośrodka centrowego, który drogą zakulisowych intryg, gierek i kombinacji przeciwdziałała by realizacji idei i linii Przełomu Narodowego. Użyto do tego celu fachowego zespołu intrygantów, emerytów i bankrutów politycznych. Całe to stare, zbankrutowane, niepoważne zbiorowisko kombinatorów politycznych wysunęło na czoło organizacji jednostki znane w rodzaju gen. Hallera, czy b. prezydenta St. Wojciechowskiego. Miało to na celu nadanie kongresowi tonu ckliwych wspomnień historycznych, nie opartych o żadne twórcze przesłanki. Nie wymieniono tylko istotnego organizatora tej imprezy, starego gracza politycznego, z masonerii Wielkiego Wschodu, gen. Wł. Sikorskiego.

Oczywiste, że i deklaracja ideowa tego Stronnictwa nosiła te same cechy starości i bankructwa, co jej twórcy. Charakterystycznym, jej tonem i konkluzją jest — powrót do starych form parlamentaryzmu, w atmosferze którego najłatwiej przecież intrygować i grać za kulisami.

Dobór ludzi, jak i deklaracja ideowa spotkały się przede wszystkim ze zdecydowanym sprzeciwem młodych NPR-u. Młodzi NPR-u dawno już stanęli na gruncie Przełomu Narodowego, nie tylko słowem, ale i czynem. Wystarczy wymienić choćby akcję bojkotową zorganizowaną w Warszawie przez młodych NPR-u. Gra polityczna starych kierowników NPR-u nie znalazła echa przychylnego wśród młodych, którzy bezwzględnie zerwali stosunki ze zbankrutowanym kierownictwem, postanawiając samodzielnie

kontynuować swoją pracę w myśl postulatów ducha czasów nowych, wspólnych całemu Ruchowi Młodych w Polsce.

Również w łonie Zw. Hallerczyków zaznaczyły się ostre protesty przeciwko wciąganiu tej organizacji i jej wodza do kombinacyjnych gier politycznych.

Stronnictwo, wykwit masońskiej taktyki jest elementem szkodliwym dla realizacji idei Wielkiej Polski. Dla tego też działalność jego będzie tępiona i zwalczana przez Ruch Narodowo - Radykalny.

Koncentracja Fołksfrontu

Szeroko rozgałęziona koncepcja fołksfrontu została w ostatnich czasach usprawniona, skoncentrowana — gotowa do akcji atakującej. Pewną, niewątpliwie dużą rolę w tej szybkiej konsolidacji lewicy, odegrały ostatnie skuteczne uderzenia taktyczne i bojowe, skierowane czy to przeciwko Z. N. P., czy też innym odłamom tego frontu. Zewnętrznym wyrazem tej konsolidacji jest gwałtowna, zgodna taktycznie akcja propagandowo-polityczna, z jednej strony i skoordynowanie prac ludzi dotychczas luźno pracujących — w ramach ścisłej organizacji.

Na pierwszy plan wysuwa się tutaj stworzenie „Klubu Demokratycznego", który organizuje wszystkie elementy intelektualne lewicy. Deklaracja tego klubu jest jeszcze jednym wyrazem haseł przewijających się we wszystkich publikacjach fołksfrontu, od podstawowych uchwał Kominternu, aż do banalnych artykulików „Dziennika Ludowego" czy „Robotnika". Momentem aktualnym w tej deklaracji jest protest przeciwko wprowadzeniu „ghetta" ławkowego, na wyższych uczelniach.

Drugą ważną stroną akcji fołksfrontu jest dążenie do wciągnięcia w orbitę walk politycznych—związków zawodowych. Ostatni zjazd klasowych Związków Zawodowych miał charakter wybitnie polityczny. Rezolucje tego zjazdu biegną po tej samej linii ideowej, co deklaracja „Klubu Demokratycznego". Na sprawy zawodowe, istotnie ważne dla robotnika polskiego nie ma w nich miejsca.

Dołączając jeszcze do tego nielegalną akcję rozpędzonego zarządu Z. N. P., dla którego nauczycielstwo było domeną wpływów politycznych — mamy pełniejszy obraz koncentracji i idącej za tym wzmożonej akcji propagandowo - politycznej.

Linia Przełomu Narodowego zarysowuje się przez to coraz wyraźniej. Coraz silniej odczuwana obecność niebezpieczeństwa komunistycznego, w ręku którego fołksfront jest tylko narzędziem, stawia przed nowym pokoleniem problem jeszcze szybszego zwarcia ideowego i organizacyjnego. Gotowość bojowa musi się stać cechą powszechną, nieodzowną do szybkiej realizacji Przełomu Narodowego.

Porozumienie Czterech

Konsolidacyjna akcja lewicy, kierowanej w dużej mierze przez elemnty związane z t. zw. Naprawą zaznaczyła się ostatnio szeregiem ważnych posunięć i uderzeń. Specjalnie ważnym na odcinku młodzieżowym było posunięcie wodza Naprawy woj. Grażyńskiego, łączące na płaszczyźnie wspól-

nej deklaracji ideowej cztery organizacje: Zw. Mł. Wiej., „Strzelec“, O.M.P. i Z.H.P. Porozumienie to, ostrzem swoim skierowane przeciwko akcji Związku Młodej Polski jest nowym atutem politycznym woj Grażyńskiego.

Fakt wciągnięcia do kombinatorskiej gry politycznej woj. Grażyńskiego organizacyj takich jak Z. H. P., które istotnie w swych podstawach nie mają nic wspólnego z akcją polityczną, świadczy o gwałtownej mobilizacji i koncentracji sił lewicy. Nie przyszło to dość łatwo. Bunt formalny dołów Z. H. P. (całej chorągwi poznańskiej) i fermenty w dołach OMP-u świadczą o tym, że atut woj. Grażyńskiego nie jest zbyt pewnym. Kierownictwa są opanowane, ale masy, w decydującym momencie mogą zawieść.

Pielgrzymka na Zamek

Sensację w kołach politycznych wywołała wizyta leader‘ów P.P.S. u p. Prezydenta R. P. Fakt zwrócenia się organizacji opozycyjnej do Głowy Państwa wywołał liczne komentarze. Jedni określali to jako Kanossę socjalistów, inni, jako próbę odegrania się politycznego. Delegaci P. P. S. w memoriale odczytanym p. Prezydentowi wysuwali konieczność nowych, jak najszybszych wyborów pięcioprzymiotników. Ten cudowny lek na wszystkie bolączki, demokratyczne wybory niezwykle silnie propaguje cała prasa lewicowa. Celem wzbudzenia zaufania P.P.S. stanęła na gruncie oficjalnej frazeologii o armii i „gotowości obronnej“.

Pielgrzymka P. P. S. na Zamek jest tylko jednym z całego szeregu posunięć politycznych lewicy. Świadczą o tym entuzjastyczne komentarze całej prasy „demokratycznej“ od „Dziennika Ludowego“ do osławionego „Głosu Narodu“.

Z akcją tą wiążą się bezpośrednio pewne zdobycze wewnętrzne lewicy. Dotychczasowy kurator Z. N. . p. P. Musioł ustąpił, a na jego miejsce został powołany p. Seweryn Maciszewski związany ideowo z Naprawą. W ten sposób zaciekła kampania zdemaskowanego zarządu Z.N.P. odniosła skutek. Niebezpieczny kurator ustąpił.

Koncentracja i działalność lewicy wysuwa konieczność jeszcze śpieszniejszej koncentracji wszystkich sił narodowych.

Stronnictwo Narodowe

Głęboki impas polityczny w jakim znajduje się obecnie Str. Nar. pogłębił się ostatnio przez niefortunny wybór nowego prezesa. W wyniku wewnętrznych tarć między kierownikiem młodych S. N. dr. Tadeuszem Bieleckim a grupą b. pos. Wierczaka i t. zw. grupą profesorską — niespodziewanie prezesem S. N. został wybrany adwokat Kazimierz Kowalski, przywódca narodowej Łodzi. Adwokat Kowalski znany z niezwykle aktywnej działalności narodowej na terenie Łodzi jest jednym z najofiarniejszych ludzi w S. N. Posiada zdolności agitatorskie, ale nie posiada zupełnie żadnych kwalifikacyj intelektualno - politycznych potrzebnych do kierowania taką organizacją rozległą, jak Str. Nar. Chyba, że przybrana Rada Naczelna S. N. złożona ze starych i młodych częściowo działaczy będzie nadawała istotny kierunek działal-

ności Str. Nar. Adwokat Kowalski byłby w takim wypadku tylko figurą zewnętrzną, bez istotnego wpływu na rozwój taktyki Str. Nar., figurą pozbawioną w rzeczywistości odpowiedzialności za całość działalności S. N.

Taka sytuacja osłabia w dużej mierze możliwości polityczne Str. Nar. Obecny stan polityczny Polski i układ sił wymaga od organizacji takiej, jak Str. Nar. sprężystego, odpowiedzialnego kierownictwa, świadomego swojej linii taktycznej i swoich celów najbliższych. Należy się obawiać, że tej linii nowy prezes nadać i przeprowadzić nie będzie w stanie.

Degrelle-van Zeeland

Żywo w pamięci mamy jeszcze wszyscy gwałtowne ataki żywiołów liberalno-lewicowych przeciwko przywódcy młodego ruchu narodowego belgijskiego „Rex" — Degrelle'owi. W akcji tej zaangażowały się nawet oficjalne czynniki katolickie, których interwencja zdecydowała o przegranej przy wyborach Degrelle'a a zwycięstwo van Zeelanda. „Rexowi" wróżono wtedy kres rozwoju.

Ostatnie wydarzenia wewnętrzne w Belgii odsłoniły prawdziwe oblicze przeciwników Degrelle'a. Premier van Zeeland okazał się wspólnikiem całego szeregu nadużyć w Banku Belgii. Główny oskarżony finansista Jules Barmat — uciekł z Belgii. Cała ta afera defraudacyjna, którą odsłonił Degrelle, wstrząsnęła bardzo silnie strukturą gospodarczą i moralną Belgii. Wzmocniła ona ogromnie pozycję polityczną „Rex'u", który na nowo przechodzi do ofensywy.

Wypadki te powinny być przestrogą dla tych wszystkich, którzy w swym statyźmie nie zawsze słusznie oceniają dynamikę młodych ruchów narodów, przyczyniając się tak, jak w Belgii do tolerowania i popierania liberałów i defraudantów w stylu — van Zeelanda.

Poglądy i programy

Katolicki Totalizm

W miesięczniku młodych katolików „Pro Christo" znajdujemy w ostatnim numerze niezwykle cenny i ciekawy artykuł ks. Jerzego Pawskiego „Polska na tle tendencji totalnych". W chwili obecnej, gdy „katolicy pochopnie „w czambuł" potępiają przy każdej okazji „różne totalizmy", a socjaliści i żydzi stoją na boku i biją im brawo" ten głos wybitnego kapłana zasługuje na specjalną uwagę, gdyż wytrąca broń z ręki wrogów katolicyzmu i ruchu narodowego, wrogów, którzy chcieliby wprowadzić waśń pomiędzy te dwie siły jedynie zdolne przy współdziałaniu do zapewnienia Polsce wielkości.

Zastanawiając się najpierw nad istotą totalizmu, ks. Pawski dochodzi do wniosku, że:

„Zanim stanie się ustrojem, totalizm jest prądem ideowym, dynamicznym, porywającym masy do heroicznych wysiłków, zespalającym je w jedną wielką duszę zbiorową, ukazującym narodowi gigantyczne cele nawewnątrz i fascynującym go wizją wielkiej misji dziejowej nazewnątrz, jest ruchem wszechogarniającym, płonącym, stapiającym w żarze rozpalonej woli zbiorowej wszelkie małe, przyziemne, nikczemne sprzeciwy egoizmów jednostek małych i małych grup, czyniącym to w imię dobra wyższego rzędu, dobra narodu jako najwyższej wartości doczesnej i, co najważniejsza, dysponującym niespotykaną dotąd w dziejach siłą realizacyjną. Prąd ten, na którym ciąży zadanie zrehabilitowania pojęcia „polityki“ w kierunku nawrotu do jego wzniosłego, klasycznego, uniwersalistycznego znaczenia, daje jednostce wyjątkowo bogate warunki do rozwoju jej osobowości, wciągając ją w przeżycia niezmiernie głębokie w treści i intensywne w napięciu twórczych sił ducha i ciała.

Taki jest totalizm w swej istocie, nie jako ustrój, ale jako prąd światopoglądowo-socjalny.

Totalizm przy tym nie jest żadną teorią naukową, związaną z określonym biegunem ideowym. Dowodem tego może być choćby fakt, że tak krańcowo przeciwne sobie ideologie, jak nacjonalizm i klasowy marksizm posługują się totalizmem jako formą, w którą wlewają każdy wprost przeciwną treść. Totalizm tym bardziej nie jest żadną religią. Wprost przeciwnie, totalizm sam poszukuje jakiejkolwiek religii, bo bez niej traci sens istnienia, gdyż organizować zbiorowość do maksymalnych wysiłków, a od jednostek wymagać heroicznego zaparcia się siebie, można tylko w imię ideałów transcendentnych, w imię najwyższego, bezwzględnego i ostatecznego dobra, jako nagrody wiecznej“.

Po scharakteryzowaniu ustrojów włoskiego i niemieckiego, z których pierwszy jest właściwie „semi-totalizmem“ wobec braku konsekwentnego kośćca filozoficzno-socjologicznego, a drugi przez oparcie się na nieprawdziwych pierwiastkach światopoglądowych — statolatrią, przechodzi ks. Pawski do stosunków polskich i stwierdza, że:

„Wartości konstruktywne, wartości twórcze, wartości emocjonalne totalizmu stanowią podstawowe kwalifikacje, bez których nie może się obejść ustrój Polski jutrzejszej, jeśli ma ona utrzymać swą niepodległość między dwoma totalizmami i wzmóc, pomimo nich, swą czynną rolę w Europie.

Polska, oparłszy się na rodzimych pierwiastkach, musi stworzyć młodą kulturę dynamiczną, kulturę tak bogatą, a tak jednocześnie dostojną, żeby w wielkim współzawodnictwie narodów Europy Środkowej wysunąć się na czoło. Musi posiadać ambitne plany zorganizowania wokół własnego, wiel-

kiego ogniska kulturalnego mniejsze od siebie narody Europy północno - wschodniej, południowo - wschodniej i południowej.

Europa żyje w dobie tworzenia się wielkich bloków kulturalnych. Jest to proces odwrotny do tendencji rozproszkowujących, jakie zapoczątkował humanizm i protestancka pseudoreforma indywidualistyczna.

Ambicja nasza jako narodu wielkiego, zabrania nam wiązać się z którymkolwiek blokiem. Sami zdolni jesteśmy sprząc z sobą inne narody.

Misją narodu polskiego jest stworzenie w tej części Europy wielkiego bloku nacjonalistycznych państw katolickich.

Co poniosą misjonarze polskości do innych krajów?

Poniosą na nowo uporządkowaną, prawdziwą hierarchię wartości. Ukażą obcym cel ostateczny narodów na ziemi. Niosąc przed sobą przykład własnego, hierarchicznie zorganizowanego narodu, będą przypominać innym, że „Bóg chciał, by społeczność istniała jako środek pełnego rozwoju zdolności indywidualnych i społecznych, które człowiek przez wzajemną wymianę ma wykorzystać dla dobra swego i dobra wszystkich innych“. Będą głosić dalej, że „Bóg chciał również, by owe ogólniejsze i wyższe wartości, które może zrealizować tylko społeczność, a nie jednostka, istniały ostatecznie dla człowieka, by służyły jego przyrodzonemu i nadprzyrodzonemu rozwojowi i jego udoskonaleniu“ (Por. Encyklika „O położeniu Kościoła Katolickiego w Niemczech“).

Tak wielkie zadanie obrony własnej przed naporem sąsiednich totalizmów i podboju kulturalnego powierzonych nam przez Opatrzność narodów wówczas tylko spełnimy, gdy naród nasz zostanie porwany do heroicznych wysiłków, gdy zostanie wezwany do największych ofiar i wyrzeczeń, w imię tych celów nadludzkich. „Nemo dat quod non habet“ (św. Tomasz). Nikt nie da z tego, czego nie posiada. Musimy tedy naprzód dokonać wielkich rzeczy u siebie. Gruntownej przebudowy gospodarczej, społeczno-wychowawczej. Stworzenia nowej kultury. Do tego trzeba całkowitego przeobrażenia jednostki. Tego może dokonać tylko wielki prąd, który ogarnie całego człowieka i całego przeobrazi. Prąd ten musi być zdolny rozpalić w narodzie potężną, twórczą pasję, która napina wolę zbiorową do najwyższych granic, która wyzwala z podświadomości narodowej niesłychane siły i, pchając naród do wielkich dokonań, kosztem wielkich wyrzeczeń, daje jednostkom dogłębne przeżycia, wzbogacając ich osobowość. Ale z jednym warunkiem.

Prąd ten, obejmujący całego człowieka (totum hominem), wymagając od niego wielkich wysiłków, kosztem wielkich ofiar obecnego pokolenia dla dobra pokoleń nadchodzących, jeśli ma do tego mieć prawo, musi to czynić w ramach światopoglądu, który również w swoim zakresie obejmuje całego człowieka.

Polityczno - wychowawczy prąd totalny żąda od członka narodu, żeby od pierwszego przebudzenia rano, aż do utraty świadomości podczas nowego spoczynku — nosił w swej duszy świadomość, że jest członkiem wielkiego narodu

— a wolę miał napiętą w gotowości służenia mu.

Religijny prąd „totalny" jakim jest katolicyzm, żąda też od człowieka, żeby od rana do wieczora służył Bogu. Nawet w chwilach „prywatnych", nawet podczas rozrywki i wypoczynku. „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bogu czynicie" (św. Paweł I Kor. 10,31). Takie żądanie ze strony „totalnej" religii chrześcijańskiej bynajmniej nie krępuje wolności człowieka, którą obdarzył go Stwórca. Nie zabija ono jego „inicjatywy osobistej". Tak samo nie jest bynajmniej sprzeczne z „personalistycznym" ujęciem sprawy jeśli totalizm „żąda od człowieka najwyższych ofiar i wyrzeczenia się swego małego ja na korzyść dobra publicznego", (Por. Encyklikę cytowaną) gdy prąd ten oprze się na prawdziwym, totalnym światopoglądzie katolickim, dając człowiekowi przez to „moralne oparcie o czynnik wieczny i boski, oparcie o wiarę podnoszącą i krzepiącą w Boga wynagradzającego za wszystko dobre, a karzącego za wszystko złe". (Tamże)".

W czym leży tajemnica totalizmu? Kiedy totalizm niszczy osobowość, a kiedy ją wzbogaca? — pyta dalej autor:

„Nie ograniczenie życia prywatnego łamie wolność człowieka i umniejsza jego godność człowieczeństwa. Przestępca, nie przekonany o swej winie, zamknięty siłą prawa w więzieniu, wychodzi z niego po kilku latach umniejszony w swym człowieczeństwie. Natomiast pustelnik zamykający się dobrowolnie z nakazu rozumnej woli na całe życie w czterech ścianach — bogaci swą osobowość z dnia na dzień, i zostawiając coraz mniej w swej duszy miejsca dla swego ludzkiego małego „ja", daje coraz więcej miejsca na ogarniającą go wszechmiłość Boga i bliźnich. Zakonnik składając w zakonie apostolskim śluby, włącza się dozgonnie do pewnego społeczeństwa „totalnego". Zakonnik od rana do nocy żyje i pracuje z posłuszeństwa. Najdrobniejszy szczegół jego życia, pracy, rozrywki jest pod wszystko obejmującym rozkazem przełożonego. Kto ośmiela się twierdzić, że zakony zabijają indywidualność: Kto, znając wielką rolę cywilizacyjną zakonów w historii narodów chrześcijańskich, zaprzeczy temu, że zakony wydają jedne z najbogatszych indywidualności?!

Nawet i tu, gdzie wola i cała indywidualność zakonnika znajduje się w rękach zwierzchnictwa rozkazującego w imię bezwzględnie prawdziwego porządku nadprzyrodzonego—mogą się zdarzyć wypadki umniejszania jego osobowości. Wszystko zależy od postawy wewnętrznej adepta do życia zakonnego, a nie od totalności ustroju zakonnego. Jeśli poddanie się żelaznej regule jest aktem zupełnej, ale dobrowolnej, bohaterskiej wewnętrznej ofiary złożonej w imię najwyższego Dobra, t. j. Boga, to życie w zakonie wzbogaca jego osobowość, wznosi ją na niebosiężne szczyty heroizmu godnego tylko Boga. Wtedy w całej pełni realizuje się idea „personalizmu" w „totalnej" społeczności zakonnej!

Jeśli natomiast kandydat wstą-

pił do zakonu, nie zdając sobie sprawy, że czyni to z obawy przed życiem i jego brutalnymi uderzeniami, albo np. z samego tylko uczucia jakiejś zawiedzionej miłości (jak się to czasem zdarza) — słowem, gdyby poddanie się twardej regule zakonnej było wynikiem negatywnej postawy wobec otaczającej rzeczywistości, a codzienne posłuszeństwo wobec zwierzchnika wynikało z obawy stawienia mu oporu, to wkrótce bylibyśmy świadkami stopniowego zaniku poczucia wolności osobistej nieszczęsnego zakonnika i życie jego zamieniłoby się w pasmo cierpień niewolnika, jęczącego pod jarzmem zabijającego przymusu i terroru duchowego.

Analogicznie w życiu wielkich, narodowych społeczności totalnych.

Terror, przymus zewnętrzny, zabicie wolności, umniejszenie osobowości będzie istniało zawsze w takich państwach totalnych, gdzie istnieje monopartia i rozkazuje w imię zasad politycznych niedostatecznie związanych z transcendentalnym porządkiem prawd bezwzględnych albo, co gorzej, związanych z fałszywym mitem religijnym,

oraz (co jest konsekwencją pierwszego),

2) gdy ustrój „totalny" został wprowadzony bardziej przy pomocy środków taktyczno - technicznych, niż na skutek uzyskanej uprzednio ze strony świadomych elemntów w narodzie dobrowolnej wewnętrznej zgody na złożenie największych ofiar z przerostów wolności na rzecz dogłębnych przekształceń uzdrawiających, dla dobra wielkiej wspólnoty, na rzecz przyszłej wielkości wewnętrznej i potęgi zewnętrznej narodu.

Młode pokolenie czuje w sobie, choć jeszcze niezupełnie uświadomione, pragnienie heroicznego oddania się na służbę Ojczyzny, które zamieni się wkrótce w twardą wolę do realizacji, choćby wielkim kosztem — wielkich zadań narodu, wolę wydobycia z niego takich ukrytych wartości, jakich żaden jeszcze okres naszych dziejów wydobyć nie zdołał.

Stary, prymitywny patriotyzm żądał od obywatela najwyższych ofiar, całkowitego wyrzeczenia — ale tylko w czasie wojny. Totalizm żąda tego samego od członka narodu — na codzień. Patriotyzm uderzał w surmy, gdy chodziło o niszczenie wroga zewnętrznego, o wyparcie najeźdźcy z granic kraju. Surmy totalizmu grają nieustannie. Totalizm każe narodowi nieustannie przypalać swe przerosty i wrzody egoizmu, rutyny, szablonu w rządzeniu; pobudzając do ciągłej czujności wewnętrznej, i niestygnącej sprężystości, wykształtowuje w nim twórczy stosunek do siebie samego, ciągłe nastawienie na wydobywanie z siebie niewyczerpanych i niewyzyskanych dotąd wartości.

„Bojowaniem jest żywot człowieka" — mówi Pismo Św. (Hiob).

„Bojowaniem jest życie Narodu"

— mówi katolicki totalizm.

Polska jest narodem wielkim. Polska jest narodem najgłębiej i najszczerzej katolickim, jest także „Polonia semper fidelis". Polska ma najwcześniejszą i najbardziej wykończoną teorię narodu, bośmy nigdy nie bronili swej Oj-

czyzny przy pomocy kondotierów, bośmy też przez sto przeszło lat uczyli się różnicy między „państwem rządzącym“ a „narodem rządzącym“. Toteż realizacja pierwszego integralnie i organicznie katolickiego ustroju „totalnego“ zdaje się być zadaniem Polski wobec siebie na jutro. Wypromieniowanie katolickiej kultury „totalnej“ na inne narody i wzięcie ich w swą opiekę jest istotną misją dziejową Polski na zewnątrz.

Ruch polityczny młodego pokolenia zdolny jest wprowadzić w Polsce totalizm, obejmujący całego człowieka, ale od strony ziemskiej, w myśl głębokiego i pięknego rozróżnienia ks. dr. Sawickiego — „totum hominem sed non totaliter“, współpracując z Kościołem i przyjmując działanie jego nadziemskiego totalizmu religijnego, lecz apolitycznego: „Totum hominem sed non totaliter“.

Sformułowana niegdyś przez „Ruch Wszechpolski“ zasada „narodu rządzącego“ wirtualnie zawiera w sobie totalizm tak, jak żołądź zawiera w sobie potężny dąb.

Totalizm jest ostatnim wyrazem polskiego przede wszystkim nacjonalizmu.

I dlatego dziś młode pokolenie sadzi w Polsce dęby“.

Bolesław Piasecki—Znak zapytania w życiu naszym

Wileńskie „Słowo“ — pod tym tytułem zamieszcza artykuł pióra p. Cata-Mackiewicza, w którym, na tle obecnego układu sił ideowo-politycznych charakteryzuje rolę Bolesława Piaseckiego.

„Bolesław Piasecki ma lat 24. To jednak nie znaczy, aby jego inteligencja, jego wola, jego „dusza dowódcy“, t. zn. jego zdolność emanowania posłuszeństwa dla siebie były mniejsze od tych przymiotów u niejednego z premjerów naszego państwa.

„Bolesław Piasecki jest wybitną inteligencją, zdaje się, że ma charakter i ten przymiot trzeci, który Francuzi nazywają „duszą dowódcy“. Jest znakiem zapytania w życiu naszym“.

* *
*

Odpowiedź, na artykuł p. Kazimierza Studentowicza w „Polityce" p. t. „Bezdroża Narodowego - Radykalizmu“, z braku mniejsca zamieścimy w następnym numerze.

Kwestii robotniczej nie będzie

Ustrój materialistyczny, którego wyrazem w gospodarstwie jest kapitalizm, to ustrój sprzecznych, egoistycznych interesów, ustrój walki wewnątrz organizmu narodowego i rozproszkowanie życia społecznego. Kapitalizm, jako wyraz dozwolonego prawem wyzysku jednych przez drugich, jak splotem konfliktów poszczególnych grup społecznych, jest ojczyzną najrozmaitszych „kwestyj", źródłem ciągłego ruchu odśrodkowego.

„Kwestia robotnicza". to znamię Kapitalizmu, który wydzielił robotników z Narodu w odrębną grupę, używaną egoistycznie przez kapitalistę, jako narzędzie w procesie gospodarowania. Po linii polityki kapitalizmu poszedł marksizm, będący równym wyrazem tego samego materialistycznego stosunku do świata. Marksizm pogłębia stworzoną przez kapitalizm klasowość interesów ludzkich i tym bardziej wyodrębnia z Narodu robotników, aby ich, jako zorganizowaną zawodowo grupę społeczną, użyć do swych celów politycznych. Marksizm odbiera przez to robotnikowi przyrodzoną łączność każdej jednostki z narodem, nie dając mu nic wzamian prócz fikcji „solidarności międzynarodowego proletariatu", przez co pozbawia robotnika możności istotnej walki z kapitalizmem, gdyż front antykaptalistyczny zamyka w granicach grupy wzajemnie pracujących i chce rzekomo zniszczyć kapitalizm przez jego wytwór — walkę klas. Marksizm nie zna pojęcia Narodu, jako naczelnej grupy społecznej, nie zna też pojęcia dobra Narodu, jako naczelnego, ziemskiego celu jednostki. Dlatego też marksizm operuje ciągle przestrzałym pojęciem materialistycznego dobra tej czy innej grupy społecznej, jako najwyższym miernikiem zjawisk.

Program Narodowo-Radykalny nie zwęża kwestii pracy do zagadnienia, obchodzącego jedynie grupę pracujących najemnie. Przeciwnie, wychodząc z założenia, że przyszła Polska będzie Polską pracy, że każdy Polak do pracy osobistej powoła-

ny zostanie, że jedynie praca osobista będzie podstawą prawa do rządzenia i prawa do chleba—Program Narodowo-Radykalny do walki z kapitalizmem wzywa cały Naród, bo pojęcie obowiązku pracy na cały Naród rozszerza.

Naród, jako społeczność oparta na mieniach duchowych, jest tym organizmem, w ramach którego w dzisiejszym stanie rozwoju człowieka, najpełniej i najsprawniej realizuje się najwyższy typ gospodarstwa, ze względu na interes społeczny i dobro jednostki. Dlatego to nie będzie takiego interesu gospodarczego w przyszłej Polsce, który, będąc interesem jednych nie byłby jednocześnie interesem wszystkich; złe warunki pracy czy niska produkcja w jednym choćby warsztacie pracy, dotykać będą boleśnie cały naród, bo naród traci, jeśli siły twórcze jednego choćby z pracujących marnuje się lub nie są dostatecznie wyzyskane. Dlatego w przyszłej Polsce poczucie odpowiedzialności Polaka wyjdzie poza ramy ciasnego interesu jednostkowego i obejmie całość życia narodowego, jak to ma miejsce już dziś w młodym pokoleniu.

Stąd zorganizowanie pracy w przyszłym ustroju nie będzie wynikiem walki robotnika z kapitalistą, ani kapitalisty z robotnikiem, ale wynikiem planowego i zorganizowanego wysiłku całego Narodu, bo Naród w Wielkiej Polsce to zespół ludzi pracujących, a dobro Narodu to dobro pracy. Już dziś przełom psychiczny, który dokonuje się w duszach Polaków, wbrew wysiłkom kapitalizmu i marksizmu, zespala robotnika z resztą **Narodu** we wspólnej walce o nową Polskę, stawiając interesy partykularne w jeden naczelny interes Narodu.

Kapitalizm zabija twórczość pracy

Ustrój kapitalistyczny i marksistowski uważa robotnika za środek produkcji, zaś pracę za towar. Stąd płynie poniżenie pracy i upodlenie robotnika, nie tylko dlatego, że żyje on w nędzy i głodzie, ale także i dlatego, że obecny ustrój nie dając robotnikowi żadnych widoków jakiegokolwiek rozwoju, niszczy w nim ambicję tworzenia i rozpęd życiowy. Kapitalista, chcąc uzyskać z robotnika

bierne narzędzie bogacenia się, chcąc zmusić go do zobojętnienia na dyktowane warunki pracy, pozbawia go przez głodową płacę środków do stworzenia sobie ludzkiego życia, zmusza go do ciągłego drżenia o pracę, przez co tworzy z robotnika jednostkę bez woli, bez inicjatywy, bez życiowej energii.

Każdy człowiek ma w sobie świadome czy nieuświadomione pragnienie twórczego udziału w życiu społecznym, pragnienie zaznaczenia się w nim, kierowania na własną odpowiedzialność i własnym wysiłkiem twórczym choćby najmniejszym odcinkiem życia. W ustroju gospodarczym wyrazem tego pragnienia jest przedsiębiorczość jednostki, zdrowa ambicja stworzenia sobie własnego zakresu gospodarowania, gdzieby przejawiał się organizatorski duch jednostki, jej samodzielny system realizacji ogólnego planu, jej pogląd na świat.

Kapitalizm zabija w człowieku pracującym to pragnienie, człowiek pracujący dziś nie widzi dla siebie szans wydobycia się na powierzchnię życia gospodarczego, przedsiębiorczość i ambicja twórcza w nim wygasła, nie czuje nawet w sobie jej braku. Polski robotnik nie może zdobyć dziś stanowiska twórczego w produkcji czy organizacji życia gospodarczego nie tylko ze względu na brak środków finansowych, ale przedewszystkim ze względu na niemożność dostępu do ośrodków kierowniczych, opanowanych całkowicie przez dobrze zorganizowany żydowsko - polsko - międzynarodowy kapitał. Robotnik polski ma przed sobą zamknięte drzwi do twórczego udziału w gospodarstwie, zaś kapitalistyczne państwo daje mu za to aż „pomoc zimową" czy wątlutką inspekcję pracy, a marksizm mydli robotnikowi oczy rajem kapitalizmu państwowego Z S R R.

Sytuacja ta nietylko niszczy twórczą siłę jednostki, ale i szkodzi samemu procesowi produkcji. Robotnik nie dąży do wzmożenia produkcji czy ulepszenia narzędzi pracy, bo po co? I tak nie przestanie być najemnikiem wyzyskiwaczy, nie stworzy sobie przez to w skostniałym ustroju dzisiejszym nowych możliwości pracy, a tylko wzmoże dochód swego pracodawcy, w olbrzymim procencie wroga Narodu. Cóż może zależeć polskiemu robotnikowi na pomnożeniu dochodów Talterów, Konów czy Toeplitzów? Wzmożenie ani udoskonalenie produkcji nie leży dziś w interesie robotnika, bo nie wpłynie ani na jego możliwości, ani na dobrobyt społeczny, ani na potęgę państwa, a jedynie da tym większą potęgę kapitaliście, który tym bardziej uniezależni się od państwa i tym swobodniej będzie gnębił robotnika.

W dzisiejszym ustroju więc sytuacja robotnika jest beznadziejna nietylko ze względu na poziom jego życia materialnego, który jest poniżej wszelkich najbardziej pesymistycznych określeń, ale także ze względu na spowodowaną warunkami zewnętrznymi bierność i bezwład duchowy robotnika, który w obecnych warunkach nie widzi dla siebie oswobodzenia, nie widzi możliwości twórczych. I tak z dnia na dzień rośnie ucisk fizyczny i duchowy Polaka pracującego, pod władza tych, których najłagodniejsze nawet prawa powinny zmieść z powierzchni polskiego życia gospodarczego.

Przełom Narodowy

Z tej sytuacji, groźnej nie tylko dla szczęścia jednostki, ale przedewszystkiem dla Narodu, nie załatwią żadne „ulepszenia" w ramach obecnego ustroju. Tu trzeba Rewolucji, przebudowy od podstaw, odrodzenia najgłębszych pokładów psychiki polskiego robotnika; to błędne koło może przerwać tylko nagły wstrząs, który zniszczy kapitalizm i przez który wydobędzie się na powierzchnię człowiek pracy, właściwy gospodarz państwa.

Przełom Narodowy, którego pierwsze oznaki już widać w postaci budzenia się energii społecznej środowisk pracujących, da nowe podstawy gospodarowania i otworzy przed Narodem pracującym nowe horyzonty, wysuwając pracę i wartość osobistą jednostki dla narodu, jako jedyne kryteria przyznania jednostce prawa władania warsztatem pracy. Człowiek tylko o tyle może sprawować własność, o ile działalność jego zgodna jest z interesem Narodu. Nie formalno-prawny stosunek człowieka do rzeczy tu decyduje, ale jego wartość osobista i zdolność do gospodarowania w charakterze kierownika warsztatu pracy. Właściciel musi w każdym momencie osobistą pracą uzasadniać swe prawo do jednostkowego władania warsztatem prcy, musi każdym swym czynem dowodzić swego prawa do wyższego stopnia w hierarchji pracujących.

W ustroju narodowo-radykalnym nie będzie pracodawców i najemników, lecz tylko ludzie pracujący dla dobra Narodu za godziwą płacę w danym warsztacie pracy, który dla lepszego gospodarowania został przez Naród po-

wierzony jednemu z nich, jako właścicielowi, kierownikowi, odpowiedzialnemu za właściwe władanie warsztatem. Hierarhia wewnątrz przedsiębiorstwa ustalona będzie na zasadzie wartości osobistej i rezultatów pracy pracujących, każdy z nich, czy to kierownik i właściciel, czy majster, czy robotnik niewykwalifikowany, oceniony będzie, jako siła pracująca, według jednego kryterium — pożytku dla Narodu. A jeżeli któryś z nich będzie na swym stanowisku działał na szkodę Narodu — będzie usunięty.

Ten udział w odpowiedzialności przed narodem za pracę stawia robotnika i właściciela w jednym rzędzie pracujących, choć nie na jednym poziomie, bo odpowiedzialność właściciela - kierownika zatem sameczyny będzie większa, bo szersze będą jego kompetencje. I to będzie istotna i jedyna między nimi różnica

Wzajemne stosunki pracujących oparte będą na daleko posuniętej lojalności i godności pracy. W szczególności stosunek kierownika przedsiębiorstwa do każdego pracującego nie będzie oparty na dowolności, gdyż siła każdego pracującego jest własnością całego narodu i nikt nie może nią dysponować według swojej fantazji. W związku z ogólnym planem gospodarczym każdy kierownik przedsiębiorstwa będzie przedstawiał ogólny plan zatrudnienia w jego warsztacie. Plaga dzisiejszego ustroju — niepewność jutra pracującego, musi zniknąć, aby pracujący mógł wydobyć z siebie maximum wysiłku dla wielokrotnej rozbudowy produkcji, dlatego też decyzja kierownika warsztatu, zwalniająca pracującego będzie musiała być motywowana i zatwierdzana przez kierownika odpowiedniej Sekcji Zawodowej w danym ośrodku.

W razie działania na szkodę Narodu, lub nie dostatecznego działania dla jego dobra właścicielowi może być jego własność odebrana. Fakt taki, bolesny dla życia gospodarczego, zachodzić będzie zawsze, gdy jednostka zechce bez pracy własnej czerpać zyski z pracy innych lub w jakikolwiek inny sposób będzie działać na szkodę pracy, lub produkcji. Objęcie uwolnionego od szkodnika warsztatu pracy umożliwione będzie jednostce, która w dotychczasowej swej pracy wykazała nietylko zdolności, ale i wysoki charakter, co jest konieczne u każdego kierownika. Fakt wywłaszczenia jest słuszną karą, jednak nie wywłaszczenie Polaków, lecz podniesienie poziomu psychiki Polaka gospodarującego jest celem ustroju gospodarczego. Dlatego też wychowanie i wykształcenie nowego

typu pracownika jest podstawowym zagadnieniem nowego ustroju gospodarczego. To będzie zadaniem sekcyj zawodowych Organizacji Politycznej Narodu.

Hierarchia pracujących nie będzie skostniała, jak to ma miejsce dzisiaj. Kapitały odebrane żydom i pasożytującym kapitalistom umożliwią planową, wielokrotną rozbudowę przemysłu i powstanie nowych ośrodków, gdzie zdolność twórcza polskiego robotnika będzie mogła się wykazać. Prócz tego, przez ciągłe podnoszenie poziomu zarówno swego charakteru jak i umiejętności technicznych (masowe dokształcanie zawodowe) umożliwi każdemu pracującemu osiągnięcie coraz wyższych stanowisk w hierarchii pracujących i zdobywanie szerszego zakresu władzy i odpowiedzialności. Dzięki tym możliwościom, obudzone przez Przełom ambicje twórcze polskiego robotnika będzie motorem ciągłego podnoszenia poziomu gospodarstwa narodowego, nie tylko w znaczeniu wzmożenia produkcji, ale także w sensie podniesienia poziomu Polaka gospodarującego, pobudzenia i rozwinięcia tych wartości, które nawet w dzisiejszym stanie polskiej nędzy, stawiają Polaka pracującego na pierwszym miejscu w szeregu Narodów.

Narodowa Organizacja Pracy

Nowy system gospodarowania wymaga nowych form organizacyjnych. Gospodarstwo Narodowe oprzeć się musi na planie gospodarczym i na zorganizowanej pracy, którą ten plan stworzy i wykona.

Ośrodkiem myśli i czynu politycznego będzie Organizacja Polityczna Narodu, w której hierarchicznie według wartości politycznej zorganizowani będą Polacy pracujący politycznie. Ramieniem Org. Polit. Narodu, którym będzie ona kierowała sprawami gospodarczymi, będą Sekcje Zawodowe Org. Polit. Narodu, grupujące wszystkich członków Org. Polit. Narodu według dziedzin ich pracy zawodowej. W Sekcji Zawodowej spotka się kierownik fabryki z robotnikiem, chłopek folwarczny z właścicielem folwarku i z drobnym rolnikiem. O stanowisku kierowniczym w Sekcji Zawodowej zdecyduje charakter, zdolność organizacyjna i fachowość człowieka, nie zaś zasób jego środków materialnych. Klasowe związki zawodowe, które w dzisiejszym ustroju grupują jedynie pracowników najemnych,

nie pozwalając na wspólną organizację z kierownikami warsztatów, znikną wraz ze zniszczeniem przez Przełom Narodowy wszelkich objawów urojonych różnic społecznych, czy sztucznych przedziałów między pracującymi, które stwarza kapitalizm i marksizm.

Myśl i działanie gospodarcze musi być podporządkowane ustrojowi politycznemu, dla którego jest środkiem. Ustrój gospodarczy musi być zdrowy i jednolity, aby Polska miała siłę materialną do spełnienia swej misji dziejowej. Dlatego całość gospodarowania ujęta będzie w jednolity plan, ośrodkiem tworzącym ten plan będzie ogólno-polskie kierownictwo Sekcyj Zawodowych, najwyższy hierarchicznie szczebel zorganizowanej pracy. Sekcje Zawodowe w terenie będą czuwały nad realizacją planu, a ich członkowie będą przywódcami niezorganizowanych pracowników, będą najbardziej uświadomionym, przodującym, a przez to najbardziej odpowiedzialnym za rozwój gospodarstwa, elementem. F o r m a h i e r a r c h i c z n a S e k c y j Z a w o d o w y c h, n a j b a r d z i e j s p r z y j a j ą c a w y s u w a n i u s i ę n a j l e p s z y c h j e d n o s t e k i r o z w o j o w i i n i c j a t y w y, b ę d z i e g w a r a n c j ą t w ó r c z e g o u d z i a ł u w r z ą d a c h g o s p o d a r s t w e m t y c h, k t ó r y c h d z i ś o d g r a d z a od t e g o, d ł a w i ą c a e n e r g i ę p o l s k i e g o p r a c o w n i k a, k a r i e r a ż y d o w s k o - p o l s k o - m i ę d z y n a r o d o w e g o k a p i t a ł u.

Sekcje zawodowe będą realizowały ideowo-moralną treść pracy, będą urzeczywistniały właściwy stosunek lojalności wewnątrz warsztatu pracy, będą organizowały opiekę nad pracą, normowały płacę zgodnie z planem ogólnym i warunkami miejscowymi, kontrolowały wydajność, organizowały szkolnictwo. Załoga Przedsiębiorstwa, najniższa jednostka Sekcji Zawodowej w terenie, obejmująca wszystkitch członków Org. Polit. Narodu w danym warsztacie pracy, będzie ośrodkiem przodującym pod każdym względem w produkcji, zaś jej kierownik (z reguły kierownik przedsiębiorstwa), będzie odpowiedzialny za całokształt działalności przedsiębiorstwa przed władzami Sekcji Zawodowej. *)

Sekcje Zawodowe wyposażone będą we władzę wykonawczą, a więc w możność stawiania wniosku do Sądu o wywłaszczenie szkodliwego właściciela, władne zatwierdzenia usunięcia szkodliwego pracownika. Kierownictwo

---

*) patrz artykuły kol. Witolda Rościszewskiego w tyg. „Falanga" oraz w nr. 16 „Ruchu Młodych".

Sekcji Zawodowej w zakresie opieki nad pracą i płacą będzie miało głos decydujący.

Te wszystkie kompetencje w rękach pracujących, w ustroju który umożliwia każdemu pracownikowi postęp w hierarchii pracy — zapewnia żywotność gospodarstwa.

Ustrój przyszłej Polski wychowa nowy typ człowieka, dla którego praca nie będzie niewolą, ale potrzebą duchową, nie będzie jarzmem, ale twórczością. W przyszłej Polsce, gdy trzeba będzie wysiłków niezwykłych, aby wielokrotnie rozbudować gospodarstwo w ciągu jednego pokolenia — tylko dla takich ludzi będzie miejsce.

Maria Staniszkis.

Uniwersalizm — Nacjonalizm — Kosmopolityzm

Od jednego z najwybitniejszych działaczy Akcji Katolickiej otrzymujemy poniższy artykuł, formułujący stosunek katolicyzmu do nacjonalizmu i rozwiązujący pozorną sprzeczność pomiędzy uniwersalizmem nauki Kościoła Katolickiego, a „partykularyzmem" idei narodowej.

Uniwersalizm

Uniwersalizm, jako poczucie i fakt jedności całego rodu ludzkiego, jest integralną częścią nauki katolickiej i znajduje najwyższy, najszczytniejszy swój wyraz w nauce Św. Pawła, o Mistycznym Ciele Chrystusowym, realizuje się w życiu doczesnym i wiecznym w najwyższej społeczności, bo w społeczności nadprzyrodzonej — w Kościele.

Społeczności przyrodzone poczynając od rodziny, biologicznie poprzez rody i plemiona, — scjologicznie i gospodarczo poprzez korporacje zawodowe, organizacyjnie poprzez państwo, duchowo i kulturalnie porzez narody, — dzielą się i łączą w nieustannym procesie przemian dziejowych. Choć współzawodniczą, ścierają się i walczą, jednak poszukują się wzajem wspierają się i wiążą. W swym organicznym rozwoju tworzą coraz to nowe i coraz to wyższe formy. Współzawodnictwo nie przeszkadza solidaryzmowi, rzec można, wzbogaca go i ukonkretnia.

Walka o istnienie, o byt jest faktem, ale nie pozostaje ona w formach pierwotnych, brutalnych, charakteryzowanych przez Darwina, przeciwnie podnosi się i komplikuje, rzec można, uszlachetnia coraz bardziej przechodząc w sfery duchowe, moralne, wewnętrzne. Walka o byt doczesny, staje się coraz bardziej walką o byt wieczny. W miarę pogłębiania się jednostek, grup, społeczeństw i narodów, stajemy się coraz bardziej członkami Kościoła Wojującego, już nie pojedyńczo tylko, ale i zbiorowo.

Na tym tle solidaryzm chrześcijański odnosi triumfy, a idea uniwersalizmu i totalizmu chrześcijańskiego staje się coraz jaśniejszą, coraz wyrazistszą.

Jednak nie wyszliśmy jeszcze z okresu walk brutalnych, bośmy się jeszcze nie odrodzili w Chrystusie. Życie nasze nie zostało w pełni przepojone Duchem Chrystusowym. Z tym faktem musimy się liczyć.

W okresach wstrząsów, w ogniu zażartych walk i bezpośrednio po nich, zjawia się szczególne pragnienie uniwersalizmu. Rozbicie, atomizacja w starciach wywoływała reakcję, dążenie do jednoczenia się i to nie tylko w łonie jednego narodu, ale i wśród rzeszy narodów, w pierwszym rzędzie należących do jednej grupy kulturalnej.

Kościół jako dzierżyciel berła uniwersalizmu, jego reprezentant najistotniejszy (hierarchia duchowa z Namiestnikiem Chrystusowym na czele), jako kierownik spraw moralnych i religijnych, pouczał i wskazywał drogi narodom i państwom w kierunku uniwersalizmu, stawiał pewne niezłomne wymagania, czasem nawet tworzył nowe formy dla współżycia narodów. (Cesarstwo Chrześcijańskie Leona III — Sylwester I i Otton III).

Z tego względu niektórzy katolicy, pewne koła nawet katolickie powstawały i powstają przeciwko nacjonalizmowi, jako wyrazowi atomizacji, rozbicia i walki, jako rzekomej antytezie uniwersalizmu katolickiego. Są nawet tacy, którzy wprawdzie aprobują patriotyzm uczuciowy, ale starają się go sprowadzić do minimum. Uznają jego uprawnienia, bo nie uznać niemogą, ale traktują nieomal jako zło konieczne, jako nieuniknioną formę doczesną przejściowego bytowania, która musi być uznana w podobnych granicach jak stan, warstwa społeczna czy też korporacja zawodowa. Czasem nawet, żeby stępić ostrze niebezpieczeństwa ekskluzywności patriotyzmu, biorąc asumpt z przykazania miłości bliźniego głoszą jako wspaniałą zasadę: „Kochaj inne narody, tak jak swój własny" (Fakt! Taką zasadę głosił publicznie jeden z politycznych działaczy chrześcijańskich w dobie Sejmu Ustawodawczego). Nie dostrzegają, że niweczą hierarchię obowiązków i róż-

norodność uczuć. Z równym bowiem uzasadnieniem możnaby głosić tak absurdalne, a nawet wielce grzeszne zasady jak: „Kochaj innych rodziców, jak swoich własnych“, lub „kochaj inne żony jak swoją własną“.

W imię rzekomego uniwersalizmu, przeprowadza się niwelację.

W stosunkach narodowych i międzynarodowych jest to identyczne z głoszeniem kosmopolityzmu.

Niejeden katolik świecki, niejeden działacz i publicysta a nawet niestety czasem i niejeden kapłan idąc pod sztandarem uniwersalizmu, w zawziętej negacji nacjonalizmu, wpada w kosmopolityzm, a tym samym niweczy samą zasadę uniwersalizmu.

Albowiem przeciwstawiają się sobie nie uniwersalizm i nacjonalizm, lecz uniwersalizm i kosmopolityzm.

Nacjonalizm

W nauce Św. Pawła, tłomacza praw Bożych, mieści się nietylko pojęcie jedności w Bogu Jezusie Chrystusie, ale i pojęcie wielości, wielości organicznej. Porównanie do ciała ludzkiego i członków, do drzewa i konarów, uwydatnia różniczkowanie rodzaju ludzkiego. Jest to zaprzeczenie wszelkiej niwelacji.

Uniwersalizm chrześcijański wymaga różnorodności części składowych. Jest to warunek nieodmienny. Bez niego uniwersalizm przestaje być uniwersalizmem. Bezkształtna masa, stado niezorganizowane, może być biernym podkładem eksperymentów zzewnątrz narzucoych, ale nie posiada w sobie pierwiastków rozwojowych i nie może być współtwórcą własnej przyszłości, tak jak tego wymaga Bóg zarówno od jednostek, jak i od rzesz.

Tylko różniczkowanie pozwala na całkowanie. Spostrzegł to nawet znakomity obserwator i metodyk myśliciel nie znający Objawienia Bożego Herbert Spencer, który w ten właśnie sposób określił zasadę postępu. Zresztą z punktu widzenia i filozofii i religii ujął to na wiele wieków wcześniej jeden z największych myślicieli chrześcijańskich i wszystkich czasów św. Tomasz z Akwinu w formule: jedność w wielości.

Konkretyzowanie się, indywidualizacja organicznych części wywołuje organiczna całość. W zrzeszeniach ludzkich wywołuje świadomy i pełnią woli przepojony stosunek części do całości, daje substrat właściwemu uniwersalizmowi.

Teraz o ile chodzi o rozwój i konkretyzowanie się części uniwersalnej całości ogólno-ludzkiej, to najwyższą,

najdoskonalszą w dzisiejszej dobie konkretyzującą się grupą socjologiczną i duchową w porządku przyrodzonym jest naród.

Dziś już w pewnym znaczeniu (naturalnie nie w znaczeniu personalizmu jednostki ludzkiej obdarzonej jednolitą duszą, nieśmiertelną stworzoną jednym aktem twórczym przez Boga) można nazwać, naród społeczną indywidualnością wyższego rzędu, posiadającą swoją skonkretyzowaną duchowość.

Dusza ludzka jest tworem nadprzyrodzonym (w odróżnieniu od organizmu fizyczno - biologicznego), duchowość narodu jest tworem, a raczej wytworem przyrodzonym, niemniej jest faktem. Faktem nie dającym się zaprzeczyć, że co najważniejsza faktem koniecznym dla rozwoju, zespolenia, całkowania ludzkości. Tylko konkretyzowanie się, indywidualizacja narodów, która ratuje nas od atomistycznego, egocentrycznego indywidualizmu jednostek ludzkich, daje zorganizowany i hierarchiczny system służenia bliźniemu i Bogu, wykonywanie, dwu najważniejszych przykazań naszej religii, naszego Stwórcy i Zbawcy, przykazań na których „zawisł Zakon i Prorocy". Jedynie ta indywidualizacja narodowa zdolna jest w drodze przyrodzonej doprowadzić do prawdziwego, rzeczywistego i szczytnego uniwersalizmu.

Konkretyzacja indywidualności narodowej, narodu, przechodzi przez rozmaite stadia rozwojowe. Był czas kiedy indywidualności narodowe nie istniały i dopiero z podłoży plemiennych, narodowościowych i kulturalnych stopniowo rozwijały się w narody. I dziś nawet nie wszystkie plemiona i narodowości, które pretendują do miana narodów, są rzeczywiście narodami. Naród nie tworzy się z dziś — na jutro, ani nawet w ciągu dziesiątków lat, nie jest on sprawą umowy, przymusu, deklaracji politycznej, jest on tworem wieków, trudu i walk pokoleń, syntezą licznych prądów działawczych, wypadkową wielu sił, wśród których najpotężniejszym, najbardziej twórczym czynnikiem jest oddziaływanie religii. Naród jest przede wszystkim i nade wszystko tworem duchowo-moralnym, wobec którego czynniki rasowe, lingwistyczne it.p. choć mające nie małą wagę, odchodzą na dalszy plan. Z tego już musi wynikać, że religia jako strażniczka i kształcicielka elementów moralno - duchowych musi być czynnikiem decydującym. Pod jej to strażą, za jej podnietą, wspólne ofiarne przeżycia dziejowe, rozwijające świadomość narodową, kształcą narody.

Stąd słusznie i pięknie, zgodnie z istotą rzeczy Kościół w średnich wiekach został nazwany „Matką Narodów" Ko-

ściół Rzymsko-Katolicki był i jest matką i karmicielką narodów.

Jednym z pierwszych i najsilniejszych objawów stosunku pozytywnego, jednostek i warstw do narodu jest patriotyzm, miłość Ojczyzny. Jest to przede wszystkim uczucie, stosunek emocjonalny. Stąd płynie niejednokrotnie jego przedziwna moc. Wybuchowa i wstrząsająca, bezgranicznie ofiarna, czasem zawzięta i ślepo fanatyczna.

Ale z tego samego już wynika, że sam patriotyzm, jest stadium początkowym, pierwotnym, a raczej pierwiastkowym i wymaga przesunięcia się na stopień wyższy, w którymby nietylko emocjonalne stany duszy ludzkiej odgrywały swoją rolę, ale występowały i inne dalsze, coraz pełniejsze. Potrzeba sięgnąć do rozumu i woli.

Tak też się dzieje w rozwoju życia narodowego i duchowości narodowej. Patriotyzm uczuciowy stopniowo traci swoją wyłączną władzę. Zresztą przez to wcale nie słabnie. Przeciwnie zdobywa na sile, świadomości i celowości.

W życiu i konkretyzmowaniu się narodu dochodzą do coraz większego głosu pierwiastki rozumu i woli. Rozwija sę system narodowy, organiczny i wszechstronny i to jest Nacjonalizm.

Dopiero nacjonalizm wprowadza jednostkę ludzką w pełny, organiczny związek ze swoim narodem.

Patriotyzm jako czynnik przede wszystkim emocjonalny mimo całego swego wysokiego napięcia może być zawodnym na dalszą metę. Może emocja wyczerpywać się i wygasać, mogą znaleźć się uczucia podstawione, zastępcze lub neutralizujące uczucia patriotyczne. Stąd w dziejach wszystkich narodów tak wiele wypadków gdzie patrioci błądzili w stosunku do swej ojczyzny, chłodli, stawali się odstępcami, a nawet wręcz zdrajcami mimo uprzednich swych ofiar dla narodu i zasług. Częste też są wśród patriotów niekonsekwencje czynów. Ten który w pewnym momencie gotów jest życie własne oddać w ofierze, w walce za Ojczyznę, może zarazem ze spokojnym sumieniem codziennie popierać wrogów Ojczyzny, jak to naprzykład niestety tak często się działo i dotąd jeszcze się dzieje u nas w sprawie żydowskiej.

„Jeżeli taka ma być Polska, nie chcę być Polakiem“ — ten frazes wystęny słyszało się nie raz. Jeden z najwybitniejszych i bezsprzecznie bardzo zasłużonych dla Ojczyzny polityków, w dobie drugiego sejmu, w gronie kilku posłów rozgoryczony powiedział: „Jeżeli tak dalej pójdzie, wyjadę z Polski, porzucę Polskę, nie warto dla Polski pracować“. Dziś jest poza granicami Polski przymusowo.

I tęskni do niej. Kto wie czy to nie kara za te straszne i lekkomyślne słowa, które dowodziły, że choć był patriotą, nie był nacjonalistą, nie był przepojony i przetworzony duchem nacjonalizmu.

„Jestem Polakiem nie dla tego żebym wybrał sobie polskość, ale dla tego, że jestem nieodłączną organiczną cząstką mojej ojczyzny związany z jej przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Jestem Polakiem i niczym innym być nie mogę". To kapitalne, decydujące orzeczenie dał jeden z największych twórców nacjonalizmu polskiego Roman Dmowski.

Ale my idziemy dalej niż on, bo zdajemy sobie sprawę, że nacjonalizm daje dalsze jeszcze wartości, wartości ponadnarodowe, a mianowicie sięga w dziedzinę uniwersalizmu.

—

Patriotyzm sam nie wystarcza, nacjonalizm dopiero daje pełnię życia narodowi. Nacjonalizm dopiero wiąże jednostki i grupy, całe warstwy społeczne w nierozerwalną, trwałą całość narodową. Nacjonalizm dopiero nadaje pełną celowość życiu i działaniu narodu. Nacjonalizm stwarza państwa narodowe i czyni z narodu i państwa społeczność doskonałą.

Taka dopiero społeczność może prawdziwie służyć całości ludzkości, idei uniwersalizmu.

Co więcej, wtedy dopiero może się rozwinąć, pełna społeczna służba Boża.

Organiczny związek narodów może się rozwinąć (napewno stopniowo poprzez związki pomniejsze grupy kulturalno-cywilizacyjne) dopiero po ukształtowaniu się poszczególnych indywidualności, pod wpływem potężnych prądów nacjonalistycznych. Oto droga do uniwersalizmu przyrodzonego, pod opieką uniwersalizmu nadprzyrodzonego, jakim jest Kościół Rzymsko-Katolicki.

Jednostka może i obowiązana jest powiedzieć: „Służę Bogu, ja sam osobiście z obowiązków moich religijnych, w ramach przykazań Bożych służę Bogu". Ale może i powinna powiedzieć dalej„ Przez życie moje rodzinne, całą rodziną moją służę Bogu".

Potężny wieszcz narodu Henryk Sienkiewicz powiedział przez usta Maryni Połanieckiej owe wspaniałe w swej prostocie słowa, że małżeństwo, że rodzina jest „służbą Bożą". Musimy iść dalej i powiedzieć: „Przez naród nasz służymy Bogu". Naród nasz jest w służbie Bożej. Czemże jest powołanie dziejowe („misja historyczna"), cel istnienia narodu, jak nie służbą Bożą. Służbę tę może wypełnić tylko naród w pełni w nacjonalizmie swym wyrobiony, o celowości istnienia swego przekonany, organicz-

nie niepodzielnie ukształtowany w członkach swoich związany w sobie na śmierć i życie.

My którzyśmy przetrwali, przepracowali i przewalczyli stukilkudziesięcioletnie rozerwanie i niewolę, bez państwa i władzy, wiemy co to jest Naród nierozerwalny, niezłomny w całości swojej i niedający się zepchnąć z drogi zadań swoich dziejowych, swojej służby Bożej.

Mogę cierpieć uciski i katusze, ale się oderwać od Polski nie mogę, bo bez niej nie istnieję. Jestem Polakiem i niczym innym być nie mogę, jestem Polakiem do ostatniego tchnienia żywota doczesnego. Społecznie służę Bogu z Polską i przez Polskę tylko. To jest jedyna pełna dla mnie społeczna służba Boża. Kto odstępuje od narodu, łudząc się, że zmienia naród, jest buntownikiem przeciwko Bogu, bo podnosi bunt przeciwko planom jego, mąci ład boży, sprzęga się z szatanem.

Kto osłabia swoją służbę narodową, osłabia służbę Bogu.

Tak to nacjonalizm jest społeczną służbą Bożą i jest prostą drogą do Uniwersalizmu Bożego.

Prawdziwy nacjonalizm, pojęty jako pełnia życia narodowego, (każdą rzecz można zafałszować, więc i nacjonalizm może być zafałszowany. Przestaje jednak wtedy być nacjonalizmem) i jego organiczna jednolitość, nie może się buntować przeciwko Bogu, wie, że w rozwoju swoim jest podległy Bogu i Jego Prawom, co więcej wie, że służy Bogu. Stąd to młode pokolenia przejęte świadomością nacjonalizmu, żarliwie zarazem dążą do odrodzenia religijnego. Nie można być całkowitym, organicznym, prawdziwym nacjonalista polskim, nie będąc całkowitym katolikiem. Konsekwencją nacjonalizmu musi być katolicyzm.

Dla tego śmiało możemy powiedzieć: przez nacjonalizm do uniwersalizmu.

Kosmopolityzm

A jednak, jak to już zaznaczyliśmy na początku są tacy którzy występują przeciwko nacjonalizmowi w imię obrony rzekomego uniwersalizmu. Czynią to bądź bezwiednie, bądź świadomie, działają bądź w dobrej wierze, bądź podstępnie, dla celów z uniwersalizmem katolickim nic wspólnego nie mających, dla celów hegemonizmu, dyktatury grupy, kliki, a nawet pojedyńczego narodu w zdecydowanym buncie przeciwko Bogu. Są to ci, którzy w jawnej lub zamaskowanej postaci szerzą kosmopolityzm, niwecząc same podstawy organicznego uniwersalizmu (uniwersalizm może być tylko organiczny).

Niechęć u niektórych patriotów do nacjonalizmu, często wynika z błędnego pojmowania nacjonalizmu, mieszania go z szowinizmem narodowym, z bałwochwalstwem narodu, a nawet ze statolatrią (objawy nietylko te nie są nacjonalizmem, ale pozostają wręcz w sprzeczności z nim i właśnie go niszczą).

Przede wszystkim zaś u ludzi dobrej woli antynacjonalistyczne nastawienie wynika z niedostatecznego wniknięcia w ducha nauki katolickiej i z niedorozwoju narodowego.

Korzystają z tego ludzie złej woli świadomie zdążający do zniszczenia uniwersalizmu chrześcijańskiego przez niszczeenie nacjonalizmu. zespolnej konkretyzacji poszczególnych narodów.

Do akcji tumanienia i wyzysku moralnego nieświadomych i chwiejnych, tym wrogom chrześcijaństwa służą konspiracyjne, tajne lub półtajne organizacje międzynarodowe, jak masoneria u góry, międzynarodówki rewolucyjne u dołu, z komunistyczną na czele. Wszystkie hasła i twory masońskie zdążają planowo i celowo do rozbijania prądu nacjonalistycznego, czy to płyną pod sztandarem Ligi Narodów, czy pacyfizmu, czy wreszcie międzynarodowej solidarności i proletariatu („proletariusze wszystkich krajów łącznie się") i rewolucji socjalnej. Ustrój demoliberalny kierowany przez chwiejny, rozklekotany parlamentaryzm jest dla nich najdogodniejszym narzędziem mącenia i rozprzęgania narodów. ostatecznym celem niedopuszczenia do uniwersalizmu chrześcijańskiego, odrodzenia katolickiego. łamania porządku chrześcijańskiego, bunt przeciwko Bogu.

Kosmopolityzm, wewnętrzna i zewnętrzna atomizacja narodów, niszczenie pionowej konstrukcji narodów ich osobowej istoty, deprawowanie ich duchowej strony, burzenie i niwelacja ku najniższemu poziomowi, oto robota która leży w interesie jednej tylko idei — idei judaizmu.

Największymi wrogami nacjonalizmów i szerzycielami kosmpoolityzmu są Żydzi. Ten nieszczęsny naród, ongi wybrany, dziś jako bogobójczy, pasożytniczy tułacz odtrącony w swej obłudnej megalomanii, w swej bezwzględnej pysze utożsamił się z oczekiwanym przez siebie Mesjaszem, i hypernacjonalista, a raczej hyperszowinista narodowy, narodowy bałwochwalca stał się najzacieklejszym wrogiem prawdziwego, zdrowego, chrześcijańskiego nacjonalizmu, wrogiem też uniwersalizmu.

Ponieważ ideałem jego i celem jest rządzić narodami i wyzyskiwać je, ciągnąć z nich wszystkie soki żywotne. przeto muszą rozkładać je i atomizować. „Muszą

ścierać, żeby mieć bierne, podatne podłoże niezdolne do zdrowego, normalnego rozwoju i samoobrony. Potrzebują mierzwy, więc drogą kosmopolityzowania tworzą ją. Czy jako posiadacze wielkiego kapitału, czy jako posiadacze idei rewolucyjno - socjalnych, drogą kłamstwa i oszustwa, konspiracyj i wyzysku, uginają ludy pod swoje stopy. W judaizmie mieści się duch satanizmu, duch buntu przeciwko Bogu i Jego planom.

Hegemonizm i dyktatura judaizmu, oto wynik walki z nacjonalizmem, to zburzenie uniwersalizmu chrześcijańskiego.

Na szczęście do tego w pełni nie doszło i nie dojdzie, świadomość katolicka i narodowa zwycięży. Zwycięży czyn katolicki i narodowy. W samowiedzy narodowej potrzeba dokonać przełomu, zedrzeć maskę z wrogiego oblicza i ukazać istotę tego podstępnego wroga Boga i narodów. Niech każdy katolik i Polak zda sobie sprawę, że walcząc w obronie rzekomego uniwersalizmu z nacjonalizmem, schodzi na tory kosmopolityzmu, niweczy uniwersalizm i bezwiednie wysługuje się judaizmowi, staje się narzędziem w jego rękach, narzędziem w rękach ducha buntu i zła, odwiecznego kłamcy — szatana.

My starzy doświadczeniem dziejowym, mądrzy mądrością wieków, młodzi czynem, poddani kierownictwu Kościoła, poprzez dzieło nacjonalizmu, pójdziemy do Uniwersalizmu Chrześcijańskiego.

L. Cz.

ALFRED ŁASZOWSKI

Papierowa rewolucja

Czytając „Robotnika", nie zwracajcie uwagi na tytuł. Tytuł wprowadza w błąd. Czytając należy go wykreślić z pamięci. To, co wypisuje p. Mieczysław Niedziałkowski przyprawia mnie, jako byłego sympatyka doktryny marksistowskiej, o ataki dobrego humoru i zażenowania. Publicystyka leadera socjalistów reprezentuje epokę złudzeń idealistycznych. Świadczy o słabym wyczuciu realności dziejowej. Niedziałkowski rozumuje tak, jak gdyby zmianę ustroju można było przeprowadzić za pomocą świstków papieru.

Chciałbym w tej chwili stanąć na gruncie systemu pojęć, obowiązujących zwolenników materializmu dziejowego. Redaktor „Robotnika" wyobraża sobie, że klasy posiadające, że faszyzm to jest taki ruch łagodny, liberalny i zarazem naiwny, który pewnego dnia oświadczy z głupia frant: Dosyć naszego rządzenia, chodźcie tutaj, kochani, oddamy wam władzę bez walki i wszystko pójdzie demokratycznie, idyllicznie, w trybie tajnym, bezpośrednim, jak za dawnych lat. Niedziałkowski od szeregu tygodni powtarza swe magiczne zaklęcia i formułki wyborcze, woła z emfazą: tak czy nie. Naiwność czy wyrachowanie. Doprawdy trudno zrozumieć czerwonego Orfeusza z chwilą, kiedy zaczyna uśmierzać „dzikie bestie" śpiewem. Powiadam bez ogródek: Można zarzucać ustrojowi kapitalistycznemu wiele różnych rzeczy, ale żaden człowiek rozsądny nie posądzi go o zdziecinnienie i brak zrozumienia interesów własnych. Niedziałkowski lubi mówić jasno, szczerze, po męsku, tak przynajmniej deklamuje na pokaz. Więc i ja dzisiaj postawię kwestię tak, jak ona naprawdę wygląda.

Rozumujmy w kategoriach obowiązujących publicystę socjalistycznego. A więc po pierwsze: Marksiści uważają obecny rząd za faszystowski. Otóż: Żaden „faszyzm" nikomu dobrowolnie władzy nie odda, bo to jest dla niego kwestia życia i śmierci. Kapitalizm ,który świadomie kopie dla siebie grób własnymi rękami jest kapitalizmem głupców. Powtarzam. Naiwności nikomu bez narażenia się na śmieszność imputować w rozprawie politycznej nie można. Materializm dziejowy zakłada, że wszelkie procesy zachodzące w życiu zbiorowym uwarunkowane są dążeniami natury gospodarczej, że walka, pod pozorem wzniosłych ideałów, toczy się w rzeczywistości o węgiel i naftę, o ziemię, słowem o cały stan posiadania. Bądźmy konsekwentni. Skoro o wszystkim decydują motywy tak elementarne, skoro obowiązuje pojęcie walki klas aż do zwycięstwa, to jakżeż można wprowadzać

w tę nieubłaganą grę wrogich przeciwieństw jakieś dziecinne perswazje w rodzaju: Odejdźcie ,niechaj rozstrzygnie kraj i tym podobne błazeństwa bez sensu.

Był czas, kiedy najważniejsi z pośród socjalistów wierzyli, że rewolucję będzie można zrobić przy pomocy kartki wyborczej, że kapitalizm dobrowolnie złoży broń i zejdzie z placu boju. Doświadczenia lat powojennych wykazały ponad wszelką wątpliwość, że parlament nie jest narzędziem zdobywania władzy, daje partiom sukcesy cząstkowe i fragmentaryczne. Jeżeli nawet socjalizm obejmuje rządy w ustroju kapitalistycznym, staje się w krótkim czasie parodią własnej doktryny i obowiązującego systemu myślenia. Takich paradoksów mieliśmy po wojnie bez liku. W razie potrzeby „Robotnik" może usłyszeć przykłady druzgocące.

Wypada stwierdzić jedno. Starcie układu sił nie może być starciem, kawałków papieru. Burza w urnie, burza w szklance wody, to dobre dla XIX w. Nie chcę posądzać Niedziałkowskiego o to, że w wieku bądź co bądź dojrzałym wyżywa na łamach organu partyjnego „staroświeckie kompleksy i realistyczne". Pozostaje jedna jedyna możliwość. Leader jest nieszczery, nie może bowiem wierzyć w to, co pisze, jest na to chyba za inteligentny uprawia więc naiwne gierki taktyczne. Poco? Przecież masy myślą inaczej. Nikt im już nie wmówi, że rewolucja wykluwa się w koszu od papierów, że ustrój można przebudować systemem kartkowym.

Występowanie z układem propozycji wyborczych źle świadczy o sile socjalizmu. I kto czuje się naprawdę mocny, ten nie proponuje przeciwnikowi licytacji i głosów. Tak mogą postępować stare niedołęgi, albo słabeusze, ale takich głupstw nie robi się tam, gdzie wchodzą w grę realne siły dziejowe. Między nami a p. Niedziałkowskim jest jedna olbrzymia różnica. Przywódca socjalistów wierzy, że historia się powtarza, że powrót do starych form jest możliwy, że posiadamy skończoną ilość warjacji.

Kompleksy XIX w. to utopie, bujdy, mrzonki. Wierzyć w powrót starej demokracji może tylko epigon, eklektyk i reakcjonista. Nie skierujecie nowych prądów w utarte łożyska. Wasza koncepcja dziejów jest biurokratyczna, statystyczna. Myślicie, że siły można obliczy ćprzed akcją, że energia to synonim ilości. Rok 1914 niczego Panów nie nauczył? Uprawiacie fetyszyzm na liczby, chcecie straszyć masą. Macie tylko dwa wzorki do wyboru: Absolutyzm totalny albo demokrację. Nie przychodzi wam nawet na myśl, że mogą istnieć inne ewentualności, układy nowego typu. Niedziałkowski usiłuje sprowadzać zjawiska nieznane do znanych. Teorja w kółko Macieju oto przewodni ton jego artykułów i wszelkich rozważań. Powtarza albo — albo. Wołamy. Nieprawda. Jest zawsze trzecie wyjście z „impasu". Rzeczywistość nie słucha starych alternatyw, przekreśla socjalistyczny rozkład jazdy idzie nowymi drogami, obala drogowskaz schematu.

Wasze pojmowanie dziejów ma w sobie coś zgoła automatycznego. Przypomina wiarę w mechanizm zegarowy. A historia to jest, proszę panów, twórczość. Niema w niej żadnych praw poza prawami wielkości. Każdy okres posiada własną djalektykę rozwoju. Ta djalektyka uchodzi w oczach naszych za niepowtarzalną. Dlatego znajomość okresów poprzednich nie wyjaśnia nam teraźniejszości. Determinizm, dobre ale chyba dla ramolów intelektualnych. Kto dzieje tworzy, narzuca im własną koncepcję rozwoju. Różnica między socjalistą a nacjonalistą tkwi w tem, że marksista czuje się uwarunkowany przez zespół obiektywnych, a naszym działaniem towarzyszy poczucie wolności zupełnej. Przełamaliśmy terror materii. Żadna siła nie jest w stanie wyznaczyć naszych dróg bez reszty. Niedziałkowski myśli w sposób mechaniczny, nam wpojono zdolność organicznego ujmowania zjawisk. Wiemy, że nowe procesy wymagają nowych narzędzi poznania, że trzeba je ciągle stwarzać, chronić od skostnienia. Masy, masy. Słabość zawsze szantażuje ilością. We Włoszech, a zwłaszcza w Niemczech przed dojściem Hitlera do władzy fołksfront był liczebnie silniejszy od swoich przeciwników, ale nie miał takich dyspozycji psychicznych. Co tu dużo gadać. Kluczem sytuacji jest zawsze mocny człowiek. Tłumy nie robią rewolucji. Rewolucję robi garstka wspaniałych facetów. Historia powierza się ludziom namiętnym w posiadanie, bierze się ją tylko gwałtem. Tu innej drogi niema. Decydyje twórczy fanatyzm, silna wiara, agresja i zapał. Trzeba wygrywać współczynnik nieprawdopodobieństwa, albo nie grać wcale. My umiemy stawiać na wielką niewiadomą, wy reprezentujecie ilościowy stosunek do rzeczywistości, statystykę i biurokrację wyborczą. Nas jest mniej ale w naszych szeregach mamy rewolucjonistów z powołania, rewolucjonistów z krwi i kości. O zwycięstwie decydować będą przede wszystkim dyspozycje psychiczne, duch ryzyka, odwaga, wola walki i żywioł fanatyczny. Socjalistom brak takiej zaciekłości i furji działania. Oni na każdym kroku czują się wewnętrznie zdeterminowani. Terror warunków obiektywnych osłabia i paraliżuje energię bojową. Przewagę ma zawsze ten, kto w walce potrafi się nie liczyć z rzeczywistością bezpośrednio daną. Nie rzeczywistość nas określa, ale my jej narzucamy strukturę dynamiczną. W ogniu takich przeświadczeń ruch nasz bije silniejsze od siebie.

I nic tu nie pomogą wymyślania od pałkowców, czy bandytów. Tak samo nazywano bojowców ,polskich terrorystów. Słyszę głosy sprzeciwu, oburzenie rośnie. Panowie spokojnie, chwileczkę. Była okupacja rosyjska? Była. Jest okupacja semicka? Jest. Ten zaborca może być dla nas znacznie groźniejszy, bo wielu nie liczy się z faktem jego istnienia. Żydzi reprezentują tu nietylko siebie, są ekspozyturami wrogich międzynarodówek. Dlatego mamy prawo traktować ich tak samo jak dawnych okupantów. Metody walki będą identyczne.

Nacjonalizm młody ożywia duch agresji. Jesteśmy w ciągłej ofenzywie, socjalizm ma słabszą pozycję, socjalizm musi się bronić. Napastnik ma przewagę, zawsze i wszędzie decyduje potencjał psychiczny. Wychowaliśmy żołnierzy rewolucji. Zwycięży ten, kto będzie miał większy impet, dynamikę, moc i pewność siebie. Liczba nic nie znaczy, liczba pójdzie za siłą moralną, stworzymy w Polsce Przełom.

Współczesna walka ideologiczna nie jest bynajmniej walką cyfr, lecz walką wiar i napięć wewnętrznych. Przewagę osiągnie środowisko silniej sfanatyzowane, świat słucha ludzi żarliwych, czekamy wielkiej ekstazy. Socjalizm nie ma tych rezerw duchowych, niema idealizmu na podpałkę, dlatego musi przegrać. Stawia człowiekowi przed oczy cele materialne, a z nich zawsze trudniej „wydobyć" heroizm, poświęcenie, ofiarę bezinteresowną, czystą. Hegemonia pobudek niższych i elementarnych zabarwia atmosferę, decyduje o jej charakterze i pomniejsza skalę natężeń. My mamy inne ośrodki motoryczne. Oto sekret powodzenia ruchów nacjonalistycznych.

Oto istota polskiej demokracji: Siły stykają się ze sobą, ich zazębienie powoduje bezsilność. Równowaga pełna wewnętrznego napięcia, równowaga jałowa, bezpłodna marzenie impotentów. Gdzie wszyscy rządzą tam nikt nie rządzi naprawdę. Problemy zasadnicze rozchodzą się po kościach. Nasze tradycje parlamentarne, to rozkład, chaos, anarchia, niewola. Trzeba zapobiec rozszczepieniu energii społecznych. Nie możemy sobie pozwolić na luksus rozgrywek wewnętrznych. Nie mamy czasu walczyć, musimy budować. Wrogów zmiecie z powierzchni przełom i wstrząs. Demokracja jest atomizacja narodu, rozprzęga, niszczy spoistość wewnętrzną. Korzeniami tkwi w mechanistycznych koncepcjach XVIII wieku. Oto jest tryumf przeciętności, mit karłów, marzenie elektryczne. Dochodzi do niej wtedy, kiedy niema wielkiego człowieka. Powiadamy wyraźnie i jasno. Lepsza jest wola jednolita i zwarta nawet w swoich pomyłkach i błędach od woli rozłożonej na szereg wektorów i odcinków nieskoordynowanych. nie robi historii.
Socjalista, który przychodzi do burżuja i powiada: oddaj pan władzę i zrób wybory, dla nas sprawia wrażenie niepoważne nawet w swoi własnym obozie. Robienie naiwnego. Czerpią z wielkich źródeł. A słabość woła dziś o demokrację, głosi powrót sejmowładztwa i XVIII w.. Widmo anarchii zaczyna nas straszyć po nocach.

Powiadamy twardo. Nic z tego nie będzie. Rządy demokracji są zawsze rządami najgorszych. Władanie państwem za pomocą świstków papieru daje w rezultacie rozkład sił, tryumfujący dyletantyzm. Zamiast walki idei odbywa się walka interesów, a tych jest przecież coraz więcej w miarę atomizowania życia sp-o łecznego. Klasa. Kto powiedział, że klasa jest czymś jednolitym.

W jej obrębie istnieją podziały i hierarchie, antagonizmy między robotnikiem wykwalifikowanym i niwykwalifikowanym, pracującym, bezrobotnym etc etc. Kto chce uwzględnić postulaty wszystkich ten zawsze będzie stał w miejscu i nigdy nieruszy naprzód. Parlamentaryzm jest dzisiaj narzędziem inercji i bezwładu, terenem neutralizacji sił, ośrodkiem pozornego ich rozładowania. Parodja walki socjalnej, burza w koszu od papierów. W rezultacie fikcyjna równowaga sił, lub drobne sukcesy grup i grupek. Niech tylko jedno stronnictwo się wzmoże wszystkie inne pracują nad tem, aby go osłabić i sparaliżować. Trzeba to zaliczyć do rzędu widowisk gorszących.

Dlatego też wołam dziś razem ze wszystkimi, którzy bez względu na swoją obecną przynależność umieją myśleć realnie. Niedziałkowski nie bądźcie dzieckiem. Oni nie oddadzą. Tak się nie robi historii.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 — 100 zł., 1/4 — 50 zł., 1/8 — 25 zł. 1/16 — 12.50 zł., — 1/32 — 10 zł.

CENA PRENUMERATY: Rocznie 8 zł., półrocznie 4.20 zł., kwartalnie 2.20 zł.

Adres redakcji i administracji: Marszałkowska 72 m. 15. tel. 333-43.
Godz. urzędowania: codziennie 19 — 20.
Adres pocztowy, Warszawa 1, skrz. poczt. 787.

Redaktor odp. i wydawca — **Bolesław Płachecki.**

Odbito w Zakł. Druk. KOLUMNA, Warszawa, Nowy-Świat 39. 2-78-52.